



*Spokojnych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia*

i

Szczęśliwego Nowego Roku

Wszystkim Spółdzielcom

życzą

Rada Nadzorcza i Zarząd
Warszawskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej

Nasza Jubilatka

Urodziła się 11 grudnia 1921 r., trzy lata po uzyskaniu przez Polskę niepodległości. Dzieliła więc jej losy. Rozkwitła w latach międzywojennych. Okaleczona przez hitlerowskich najeźdźców leczyła zadane rany. Nie poddała się w powojennej już Polsce próbie unicestwienia. Kiedy nastały lepsze czasy i powiał przychylny wiatr, potrafiła go wykorzystać. Rozrosła się, zmężniała, okrzepła w bojach o swoją i jej podopiecznych egzystencję. A dano Jej imię Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa.



Najstarszy budynek Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej...



...i najnowsze osiedle przy ul. Łatyczowskiej

W numerze:

- Niech się spełnią marzenia s. 2
- Mieszkanie spółdzielcze własnościowe czy własność odrębna s. 3
- WSM w obiektywie s. 4
- Trochę historii s. 5-6
- Kolęda psiego serca s. 7
- Kosztowna tradycja s. 7
- Dzieci WSM w obiektywie s. 8-9
- Olimpiada Zainteresowań Mieszkańców s. 12-13

Niech się spełnią marzenia

Rozmowa z mgr KAZIMIERĄ SZERSZENIEWSKĄ Prezesem Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

*** Do 23 stycznia 2002 r. spółdzielnie mieszkaniowe mają zarejestrować w sądzie nowe statuty dostosowane do wymagań nowej ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych. Czy w WSM nowy statut został już przygotowany?**

– Statut już jest. Przyjęła go również Rada Nadzorcza. Wkrótce - 12 stycznia 2002 r. odbędzie się Walne Zebranie Delegatów, które, miejmy nadzieję, zmiany w statucie zaakceptuje. O terminie zebrania powiadomimy wszystkich mieszkańców naszej spółdzielni. Niebawem może się okazać jednak, że zapadną nowe decyzje dotyczące spółdzielczości mieszkaniowej i cała praca pójdzie na darmo. Od początku trzeba będzie przystosować statut do nowych założeń. Faktem jest, że gonią nas terminy związane z wprowadzaniem w życie założeń nowej ustawy o spółdzielczości mieszkaniowej. Dokonywane są podziały geodezyjne i ustalana odrębna własność. Wprawdzie Krajowa Rada Spółdzielczości wystąpiła do parlamentu o przedłużenie terminów wynikających z nowej ustawy, ale póki co musimy się do nich dostosować.

*** Rok 2001 to rok jubileuszowy dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Jakie, Pani zdaniem, istotne zmiany w spółdzielni nastąpiły nie na przestrzeni wielu lat, ale w ostatnim okresie?**

– Dokonało się wiele. Dotyczy to przede wszystkim remontów. Nie ma już problemu z ciekącymi rurami, niedogrzanymi mieszkaniami. Jesteśmy dużą spółdzielnią i mieliśmy możliwość zgromadzenia odpowiednich funduszy na remonty, poza oczywiście tymi, które pochodzą z opłat czynszowych członków spółdzielni. Często środki te są niewystarczające do przeprowadzenia kosztownych remontów. Na przykład w budynku, który pęka wyniósł on 1 mln zł. Koszty przekraczają więc możliwości nawet całego osiedla. Z tym problemem nie poradziłaby sobie mała spółdzielnia mieszkaniowa. My musimy na ten cel znaleźć środki. A przecież to nie pierwszy wypadek, kiedy z powodu wady technicznej, przesunięcia gruntu, czy osiadania budynku dochodzi do sytuacji, wymagającej kosztownej interwencji. W naszej spółdzielni to już trzeci budynek, na którego remont pieniądze muszą się znaleźć.

*** Nowa ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych funkcjonuje kilka miesięcy. Co nowego wniosła ona w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej?**

– Napływa coraz więcej wniosków z prośbami o wyodrębnienie poszczególnych lokali. Nie oznacza to, że nasi mieszkańcy chcą zrezygnować z członkostwa. Chcą po prostu mieć odrębną własność lokalu. Nie można jednak mylić pojęć. Co

innego oznacza wydzielenie się ze spółdzielni. Jak do tej pory, od czasu wejścia w życie nowej ustawy tylko jeden budynek podjął starania o wydzielenie się z naszej spółdzielni. Jest to nowy budynek przy ul. Braci Żałuskich, w którym znajdują się 42 lokale. Budynek jest nowy w starym osiedlu. Nie dziwi nas, że jego lokatorzy chcą się wydzielić ze spółdzielni. Jeszcze długo ten wybudowany według nowej technologii budynek nie będzie wymagał remontów, a jego mieszkańcy, będąc członkami spółdzielni, musieli wносить opłaty na fundusz remontowy. Chcą również inaczej zarządzać swoim domem. Ten budynek wydziela się ze spółdzielni. Zupełnie czymś innym jest wyodrębnienie lokalu, konieczne przy staraniach o uzyskanie pełnej własności. Choć tak naprawdę niewielka jest różnica między pełną własnością a własnościowym spółdzielczym prawem do mieszkania. Praktycznie w przypadku pełnej własności mieszkaniec musi sam wносить opłaty za wieczyste użytkowanie gruntu, w czym dotychczas wyręczała go spółdzielnia. Często nie bierze on pod uwagę, że spółdzielnia miała i ma możliwość negocjowania wysokości opłat, czego na pewno pozbawiony jest właściciel. Duży napływ wniosków o wyodrębnienie przysporzył nam pracy. Przed wyodrębnieniem poszczególnych lokali w budynku trzeba bowiem najpierw wyodrębnić poszczególne działki. Ogłoszono już przetarg na firmę geodezyjną, która dokona podziału geodezyjnego, czyli wyodrębnienia pojedynczych działek z poszczególnych ksiąg wieczystych. Staramy się wykonać to jak najmniejszym kosztem. Z założeń ustawy wynika, że trzeba wyodrębnić obiekty, które służą do działalności spółdzielni, a więc lokale użytkowe i pawilony muszą być z ksiąg wieczystych wyodrębnione. Pozostałe, całe zespoły budynków, pozostaną zatem w dotychczasowych księgach, ponieważ wyodrębnianie poszczególnych budynków byłoby zbyt kosztowne, a ustanawianie służebności poszczególnych dróg dojazdowych przedłużałoby bardzo całą procedurę. Administracje osiedli wykonują prace związane z wyliczeniem części ułamkowej własności dla poszczególnych lokali.

Sporo kłopotów przysporzył nam zapis w nowej ustawie, że nie można dokonywać przydziału mieszkań. Chodzi o wkłady spółdzielcze mieszkań lokatorskich. Oto przykład. Mieszkanie lokatorskie nie podlega dziedziczeniu. Dziedziczony jest natomiast wkład i spadkobiercy dochodzą od spółdzielni jego zwrotu. I tu zaczyna się problem. Sąd żąda podania wysokości wkładu. Mieszkanie musi więc wycenić rzeczoznawca i określić jaka jest jego cena rynkowa. Od niej odlicza się wniesiony

wkład lokatorski i dolicza umorzenie kredytu. W starych zasobach mieszkaniowych wartość ta wynosi około 50-70 proc. ceny rynkowej. Jeżeli przyjmiemy, że cena rynkowa to średnio 3 tys. zł za metr kwadratowy, nietrudno policzyć, że 50 proc. tej kwoty to 1,5 tys. zł za metr kwadratowy mieszkania lokatorskiego. Żaden z członków oczekujących, a jest ich w spółdzielni wielu, nie zdecyduje się na takie drogie mieszkanie. Może przecież w takiej cenie mieć mieszkanie nowe, budowane z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego, gdzie trzeba wpłacić tylko 30 proc. jego ceny. Mieszkania lokatorskiego nie można też sprzedać jako własnościowego, bo nasz statut tego nie przewiduje. Nie można go również przydzielić, bo nie funkcjonują przydziały. Nie można też ustanowić odrębnej własności, ponieważ nie ma przygotowanych podziałów geodezyjnych.

Bolączką spółdzielni są zadłużenia w opłatach czynszowych, co pogarsza sytuację spółdzielni. Członkowie tłumaczą się, że stracili pracę. I jest to zgodne z prawdą. Bo o ile do tej pory bezrobocie na terenie Warszawy było najmniejsze w skali kraju, obecnie raptownie wzrasta i nie nie wskazuje na to, że w najbliższym czasie coś się w tym zakresie zmieni na lepsze.

*** Na kondycję spółdzielni mieszkaniowej duży wpływ mają prowadzone przez nią inwestycje. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa posiada odpowiednie tereny pod nowe inwestycje. Jakie są plany w tym zakresie?**

– Niestety, jeżeli nie ma chętnych na nowe mieszkania, nie ma potrzeby ich budowy. Na szczęście, w mijającym 2001 r. uporaliśmy się z problemem sprzedaży mieszkań. Powiedzieć można, że WSM, w porównaniu z wieloma innymi warszawskimi spółdzielniami mieszkaniowymi, nie ma żadnego przestoju. Rozpoczęto dwie inwestycje, które są prowadzone w systemie kredytowym: 30 proc. finansuje członek spółdzielni. Jest podpisana umowa na kredyt na budowę budynku przy ul. Kochanowskiego. Natomiast nie mamy gwarancji, że na inwestycję już rozpoczętą na Wawrzyszewie, kredyt zostanie przydzielony. Uzyskano natomiast pozwolenie na budowę w osiedlu Młociny. Ale tam z kolei powstał inny problem - nie ma chętnych na część mieszkań. Do tej pory wpłacono dopiero pieniądze na 50 proc. lokali. Obawiamy się, że jeżeli w tym roku, a do jego końca pozostało już niewiele czasu, nie będzie chętnych na mieszkania - nie ma co liczyć na nich w roku przyszłym. W tym roku zachętą do inwestowania w lokale mieszkalne była ulga podatkowa, której nie będzie w roku przyszłym. Jeżeli na mieszkania w młocińskim osiedlu znajdzie się 70 proc. nabywców, ruszymy z budową.

Mieszkanie spółdzielcze własnościowe czy własność odrębna?

Coraz więcej członków spółdzielni składa wnioski o ustanowienie odrębnej własności mieszkania. Zapanowała swoista moda na bycie właścicielem. Przeważni wolą pozostać jednak przy dotychczasowej formie i mieć mieszkanie spółdzielcze własnościowe. Jakie są różnice między tymi dwoma rodzajami własności? O to zapytaliśmy mgr KAZIMIERĘ SZERSZENIEWSKĄ, panią prezes Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

*** Czy jest Pani członkiem Spółdzielni?**

– Tak, jestem członkiem WSM Żoliborz Centralny, Spółdzielni która powstała w wyniku podziału WSM w 1990 r.

*** Jak ma Pani prawo do zajmowanego lokalu?**

– Spółdzielcze własnościowe. I ta forma własności jest całkowicie zgodna z moimi potrzebami mieszkaniowymi. Dodam, że nie zamierzam jej przekształcać we własność odrębną.

*** Proszę powiedzieć dlaczego?**

– Przede wszystkim dlatego, że po ostatnich rozstrzygnięciach ustawowych spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu nie różni się w praktyce niczym od własności odrębnej, choć prawnie w tym pierwszym przypadku właściciel posiada ograniczone prawo rzeczowe, a w tym drugim pełne.

*** Na czym polega różnica?**

– W przypadku spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu, trzeba być obowiązkowo członkiem spółdzielni, a posiadanie księgi wieczystej zależy od naszego osobistego uznania. Jeśli natomiast mamy prawo własności odrębnej musimy posiadać księgę wieczystą lokalu, można też być nadal członkiem spółdzielni.

*** Pytanie: Czy jest to tylko ta różnica?**

– Niestety jest ona poważniejsza. Posiadacz spółdzielczego prawa do lokalu załatwia wszystkie formalności w spółdzielni. Pozostali natomiast w Sądzie. W dodatku przy zbywaniu prawa do lokalu taksa notarialna własności spółdzielczej jest o połowę niższa niż w przypadku własności odrębnej.

*** Czy to już wszystko?**

– Ależ nie. Bardzo istotne są obowiązki posiadacza własności odrębnej wynikające z pozostałych ustaw. A mianowicie: ustawy o własności lokalu i ubiegłorocznej ustawy o ochronie praw lokatorów i mieszkaniowym zasobie gminy. Ta ostatnia chroni wszystkich mieszkańców, a więc zarówno posiadających lokatorskie jak i spółdzielcze prawo własnościowe do lokalu, a z tej ochrony wyłącza właścicieli lokali mieszkalnych.

*** Mało kto zdaje sobie z tego sprawę.**

– Powiem więcej, mnie potrzebna jest stabilizacja. A taką właśnie stabilizację zapewnia mi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu.

*** Dlaczego?**

– Powody są dwa. W przypadku własności spółdzielczej obejmuje mnie tzw.

ochrona korporacyjna, która wpływa na kształt opłat ponoszonych przez wszystkich członków spółdzielni. Aczkolwiek nie zawsze są one adekwatne do moich potrzeb, to jednak gwarantuje mi ona możliwość spłacania kosztów poważniejszych remontów w zamieszkałym przeze mnie budynku w dłuższym czasie. Po wtóre - o moich sprawach mieszkaniowych decydują wybrani przez mnie przedstawiciele w różnych organizacjach samorządowych, którzy starają się rozwiązywać wszystkie problemy w sposób globalny. Nie jestem więc skazana na jednostkowe decyzje właściciela, którego nie zawsze interes może być tożsamy z moim.

*** I to jest cała gwarancja stabilizacji?**

– Jest jeszcze jedna sprawa związana z ochroną ustawową praw lokatorskich. Otóż gwarantuje mi ona stabilność opłat i szereg innych uprawnień. Mogę spać spokojnie, świadoma tego, że któregoś dnia nie zapuka do moich drzwi administrator i nie zażąda jednorazowej spłaty różnicy pomiędzy rzeczywistymi kosztami wykonanego remontu, a wniesionymi przez mnie na ten cel opłatami. Posiadacz odrębnej własności do lokalu takiego spokoju mieć nie może.

*** Jaka jest więc konkluzja?**

– Na bazie tych przemyśleń łatwo dojść do wniosku, że własność odrębna daje swemu posiadaczowi dość iluzoryczne prawa i dlatego wybieram spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu.

Investycje w spółdzielni są niezbędne. Koszty ogólne spółdzielni w znacznym stopniu finansowane były z działalności inwestycyjnej. W związku ze zmniejszeniem zakresu działalności inwestycyjnej musieliśmy znacznie zmniejszyć zatrudnienie w biurze zarządu, a zwłaszcza w dziale inwestycyjnym.

Miniony rok był więc i trudny i pracowity. Sprawiała to nie tylko nowa ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych, ale i załamanie gospodarki krajowej, które dotknęło również spółdzielczość mieszkaniową. Pozostaje satysfakcja, że wszystko co było na ten rok zaplanowane, wykonaliśmy.

*** Jakie są wobec tego plany na rok 2002?**

– Prognozy nie są najlepsze i jest to związane z niemożnością podjęcia działań inwestycyjnych. Mniej inwestycji to mniej pieniędzy w kasie spółdzielni. Duże nadzieje spółdzielcy pokładają w nowym parlamencie. Może decydenci wysłuchają dobrych rad fachowców spółdzielców

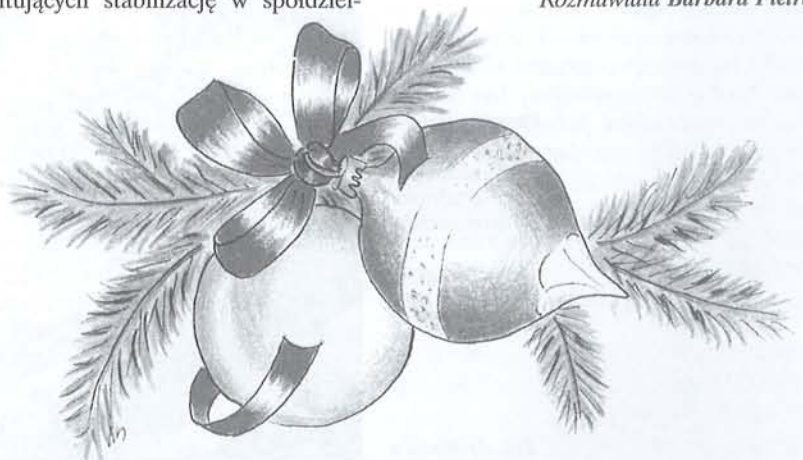
i przestanie się wreszcie traktować spółdzielczość mieszkaniową jako przeżytek minionej epoki komunistycznej. Ale to, co straciła spółdzielczość, trudno będzie odrobić.

*** Czego życzyłaby Pani sobie i mieszkańcom Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w nowym 2002 roku?**

– Przede wszystkim istotnych zmian, gwarantujących stabilizację w spółdziel-

czości. Zapewnienia mieszkań wszystkim członkom oczekującym, a tym, którzy mają - życia bez problemów. Chciałabym, aby nasze osiedla były coraz ładniejsze, żeby znów znalazły się pieniądze na działalność kulturalną, oświatową i sportową. Lista życzeń jest długa. Ale jeśli spełnią się tylko niektóre z nich - będę szczęśliwa.

Rozmawiała Barbara Pietras



Osiemdziesiąt lat minęło

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w obiektywie



▲ Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej; od lewej: wiceprezes do spraw inwestycji Tadeusz Kot, wiceprezes do spraw finansów - Elżbieta Tutak, prezes WSM Kazimiera Szerszewska



▲ Kapituła powołana przez Stowarzyszenie Przyjaciół Domów Spółdzielczych przyznała Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w 1996 r. nagrodę Pro Domo Sua



◀ Osiedle Wawrzyszew w miarę upływu lat, tak jak inne osiedla WSM, pięknieje

▶ Projekt nowego osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Fot. Archiwum

Trochę historii

Stało się to 11 grudnia 1921 roku. Grupa działaczy spółdzielczości spożywców i klasowych związków zawodowych powołała dziecięcosobową radę nadzorczą, na której wniosek wybrano zarząd, do którego weszli: Bolesław Bierut jako kierownik zarządzający oraz Stanisław Szwalbe jako jego zastępca. Tak powstała Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Opracowany na wzór niemiecki statut określał między innymi, że członkiem spółdzielni może zostać tylko ten, kto utrzymuje się z własnej pracy, nie precyzując jednak praw do otrzymania mieszkania. Tymczasową siedzibą spółdzielni był pokój w mieszkaniu przy ul. Nowy Zjazd 6, który zajmowali wspólnie B. Bierut i J. Hempel. Kilka miesięcy później, 1 lutego 1922 r., spółdzielnia została wpisana do rejestru Sądu Okręgowego w Warszawie pod nazwą Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Ale na przydzielenie pierwszej działki pod budowę spółdzielczego domu trzeba było poczekać do 23 lutego 1924 r., kiedy to Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych przekazała grunt na Żoliborzu. Dużo czasu zajęły też władzom spółdzielni starania o przyznanie kredytów na rozpoczęcie pierwszej budowy. Prace przygotowawcze rozpoczęto dopiero w 1925 r. Plan budynku przy placu bez nazwy na Żoliborzu wykonał inż. Bruno Zborowski, a przetarg na budowę wygrało biuro inżynierskie C. Lubiński i K. Jaskulski. Kamień węgielny pod budowę pierwszego zbiorowego domu w kolonii robotniczej na Żoliborzu położono 12 grudnia 1925 r. Pierwsze 28 mieszkań oddano do użytku 9 stycznia 1927 r. Odbyło się to niezwykle uroczyste w obecności 200 zaproszonych gości. Pierwszymi lokatorami spółdzielni byli między innymi: B. Bierut, Kazimierz Tolwiński i Karol Świerczewski. Kolejne 47 mieszkań oddano do użytku 1 listopada 1927 r. Ostatnie 32 mieszkania w tej kolonii przydzielono członkom 15 maja 1928 r.

Taki był początek. Władze spółdzielni nie ograniczyły się w swoich planach do budowy tylko jednego osiedla. Już w 1926 r. zaczęto poszukiwania nowych terenów pod budowę. Za najbardziej odpowiednie uznano te położone na obszarze majątku Rakowiec. W kolejnych latach przejmowano kolejne parcele. Pod koniec września 1927 r. odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę następnej kolonii II. Powstała ona po drugiej stronie obecnego placu Wilsona. W porównaniu do pierwszej zmniejszono tu udział mieszkań dużych, trzypiętrowych.

Problemy z wykonawcami spowodowały, że zarząd spółdzielni postanowił utworzyć własne, oparte na zasadach spółdzielczych, przedsiębiorstwo budowlane. We wrześniu 1928 r. powołano do życia Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane. Było ono swego ro-

dzaju wydziałem budowlanym Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i budowało domy głównie dla niej. Skrócono znacznie realizację budów, a zatem ich koszty. Wkrótce powstały nowe plany i rozpoczęto budowę kolejnych kolonii - III i IV, wkrótce potem V i VI, żłobka, przedszkola, centralnej kotłowni i kapieliiska.

Równoległe z rozpoczęciem budowy pierwszej kolonii na Żoliborzu powstał pomysł budowy osiedla na Rakowcu. Na początku 1930 r. zakupiono teren przy zbiegu ulic Wiślickiej i Pruszkowskiej. Początkowo planowano wybudować tam duże osiedle z tysiącem mieszkań. Jednak z powodu ograniczenia działalności budowlanej zdecydowano wybudować tylko fragment osiedla z 300 mieszkaniami. Głównymi lokatorami mieli być pracownicy położonej w pobliżu fabryki tytoniowej. Z konieczności i na wyraźne życzenie przyszłych, niezbyt zamożnych lokatorów, obawiających się wysokich miesięcznych opłat, mieszkania były pozbawione instalacji gazowej oraz centralnego



Styczeń 1967 r. Sady Żoliborskie - wielki plac budowy

ogrzewania. Taką decyzję tłumaczono tym, że „...kobiety będą narażone na pokusę gotowania na gazie, a potem przyjdzie miesięczny rachunek.“ W osiedlu Rakowiec, podobnie jak w żoliborskim, zaplanowano budowę domu społecznego, który zrekompensowałby lokatorom małą powierzchnię mieszkań. Miała się w nim znajdować łazienka, klub, przedszkole i zmechanizowana pralnia. Akt erekcyjny pod budowę osiedla Rakowiec wmurowano 1 września 1934 r., a odbiór dwóch budynków miał miejsce ostatniego dnia sierpnia następnego roku. Duże trudności sprawiło skanalizowanie osiedla, budowanego na peryferiach Warszawy na terenach nie objętych jeszcze siecią miejską. Wybudowano więc znacznymi nakładami finansowymi kanalizację tymczasową. Oddano też do użytku mieszkańców studnię artezyjską, dzięki czemu mieli oni własną, dobrą i tańszą wodę. W 1936 r. roz-

poczęto budowę kolejnych dwóch domów oraz budowę domu społecznego. Dalsza rozbudowa osiedla Rakowiec została jednak zahamowana. Przyczyną był brak terenów budowlanych. Nie zaprzestano jednak budowy na terenie Żoliborza. Na zasadzie dzierżawy spółdzielnia otrzymała teren na południe od dzisiejszej ulicy Próchnika i dzięki osobistemu poparciu premiera F. Sławoj-Składkowskiego w 1937 r. rozpoczęła się budowa kolonii IX. W kolonii tej, oprócz budynków mieszkalnych przy ul. Filareckiej, miał być wzniesiony gmach szkół spółdzielczych. Plany budowy tego osiedla zrealizowano tylko w części. Wybuchła druga wojna światowa.

Dokładnie na dwa dni przed agresją niemiecką na Polskę, 29 sierpnia utworzono Komisję Pogotowia Obronnego Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Przerzedziły się szeregi nie tylko spółdzielców. Warszawę opuścili zdolni do podjęcia walki z okupantem członkowie zarządu. Powołano więc nowego, który zmuszony został do pracy w odmiennych trudnych warunkach. Powstają ochotnicze drużyny, których członkowie biorą udział w obronie, opatrują rannych. Spotykają się też na zebraniu opiekunki domowe. To na ich barki, po odejściu

mężczyzn, spadła opieka nad chorymi i niezdolnymi, a także nad mieszkańcami ewakuowanymi z osiedla Rakowiec, które znalazło się na linii frontu.

Nowa sytuacja, nowe zadania. 21 października powołana została Komisja Porozumiewawcza. Do jej obowiązków należała organizacja transportu rannych do szpitali, opieka nad potrzebującymi pomocy mieszkańcami, dziećmi, zdobywanie żywności i opału. Trzeba było też zapewnić dach nad głową mieszkańcom z osiedla Rakowiec i z żoliborskich domów, uszkodzonych podczas nalotów i ostrzału artyleryjskiego. Z pomocą Straży Obywatelskiej zabezpieczano też mieszkania opuszczone przez spółdzielców.

W osiedlu żoliborskim podczas działań wojennych najbardziej ucierpiała kolonia I i II. Jednak największe zniszczenia dotknęły osiedle Rakowiec, gdzie zniszczeniu

Trochę historii

Dokończenie ze str. 5

uległo 58 proc. zasobów mieszkaniowych. Z pozostałych 120 mieszkań - 57 wymagało gruntownego remontu. Spłonęła też połowa domu społecznego.

Po kapitulacji Warszawy w październiku 1939 r. wrócili do domów niektórzy członkowie zarządu spółdzielni, który zwołał na 19 listopada Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów. W pierwszej kolejności należało przystosować spółdzielnię organizacyjnie do nowych trudnych warunków. Wzmocniono akcje samopomocowe, zajęto się zabezpieczaniem spółdzielczego majątku. O budowie nowych domów w warunkach hitlerowskiej okupacji oczywiście mowy być nie mogło. Ograniczono się zatem do dokończenia budowy w kolonii IX żoliborskiego osiedla. Do prac wykończonych zaangażowano członków spółdzielni zalegających ze opłatami, a do porządkowania terenu młodzież, a nawet dzieci. We wrześniu 1940 r. ustalono zasady przydziału nowych mieszkań. Na ogólną liczbę 76 lokali - 50 otrzymali spółdzielcy ze zniszczonych budynków na Rakowcu.

W nowej sytuacji znalazł się także samorząd mieszkańców. Ponieważ nie wolno było zwoływać zebrań dzielnicowych, w kwietniu 1940 r. Rada Nadzorcza WSM upoważniła Prezydium Głównej Komisji Doraźnej Pomocy do powoływania i odwoływania opiekunów kolonijnych w osiedlach na wniosek opiekunów głównych. W 1942 r. powstał też nowy organ przedstawicieli mieszkańców - delegatów klatek schodowych.

Na terenie osiedli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, za sprawą zarządu, rozwinęła się w czasie okupacji działalność samopomocowa. Wzrost cen żywności, trudności transportowe i bieda sprawiły, że pomoc w aprowizacji mieszkańców stała się zadaniem pierwszoplanowym. Prowadzono sprzedaż zupy, a prowadzenie jadalni powierzono Społecznemu Komitetowi Samopomocy Społecznej.

Nie samym tylko chlebem żyli mieszkańcy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w okupowanej Warszawie. Po zamknięciu gimnazjum i liceum im. B. Limanowskiego nauczycielka Romana Lubodziecka zorganizowała tajne komplety nauczania na poziomie szkoły średniej. Spotkania klubowe i towarzyskie przeniesiono do prywatnych mieszkań. Tam też spotykała się młodzież działająca w konspiracji. Aż do wybuchu Powstania Warszawskiego działała na terenie żoliborskiego osiedla biblioteka, w której odbywały się spotkania grup konspiracyjnych, szkolenia, a nawet organizowano imprezy kulturalne.

Zabrakło by miejsca na wymienienie wszystkich poczynań zarządu spółdzielni i działających w niej członków w okresie okupacji. Głównym zadaniem władz spółdzielni było zapewnienie mieszkańcom w miarę normalnych warunków egzystencji. Jako przykład

może posłużyć inicjatywa organizacji ogrodów działkowych, z których plony były źródłem taniej żywności. W tych trudnych czasach mieszkańcy spółdzielni mieli wodę, działało centralne ogrzewanie. W miarę stabilna sytuacja utrzymywała się do momentu wybuchu Powstania Warszawskiego. Pierwsze strzały 1 sierpnia 1944 r. padły na terenie żoliborskiego osiedla. W akcji powstańczej wzięło udział wielu mieszkańców Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Wielu nie wróciło do rodzinnych domów. Wielu je straciło.

Podczas powstania i po jego zakończeniu wysokość strat wartości spółdzielczych budynków określono na prawie 55 proc. Całkowitemu zniszczeniu uległa I i VII kolonia, częściowo ocalała w wojennej pożodze II i VIII.

Tuż po wyzwoleniu Warszawy 17 stycznia 1945 r. mieszkańcy zaczęli wracać do domów. Sami przystąpili do remontów i napraw zniszczonych budynków. Pierwsze po wyzwoleniu zebranie członków WSM odbyło się 13 maja 1945 r., a delegaci na Walnym Zebraniu spotkali się dopiero w grudniu tegoż roku. Nastąpił czas odbudowy zniszczeń i powrót do normalnego życia. Osiedle żoliborskie w latach 1946-1952 zostało odbudowane i powiększone. Już w 1946 r. uruchomiono pralnię i kąpielisko. W tym samym roku rozpoczęto prace przygotowawcze pod budowę dalszej części kolonii IX i kolonii XI. Na początku kwietnia 1947 r. oddano do użytku pierwszy wybudowany po wojnie budynek. Wcześniej, bo na początku tego samego roku, Rada Nadzorcza WSM zatwierdziła projekt prac. W planach była budowa kolonii XII i XIII, odbudowa zniszczonej części kolonii VIII, budowa domów na Ochocie, Woli i Mokotowie. Nie wszystkie, ale większość planów zrealizowano.

W lipcu 1948 r. położono kamień węgielny pod budowę Osiedlowego Domu Społecznego przy ul. Próchnika. W tym czasie nie istniał problem pozyskiwania gruntów, który niwelował bariery w pozyskiwaniu terenów pod budowę osiedli i dzielnic. Ogromnym zagrożeniem dla spółdzielczego budownictwa w tym okresie było powołanie Zakładu Osiedli Robotniczych. Spółdzielczość uważano za sanacyjny przeżytek. I tak oto dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej nastąpił okres walki o przetrwanie. W listopadzie 1949 r. Rada Nadzorcza WSM podjęła decyzję: „...wobec powołania Zakładu Osiedli Robotniczych niecelowe jest zawieranie umów powierniczych, a działalność spółdzielni w okresie planu 6-letniego powinna ograniczyć się do starań o rozwiązanie problemu mieszkaniowego swoich członków”. Takie ograniczenie działalności spółdzielni spowodowało, że od 1950 r. WSM zmierzała nieuchronnie do

upadku. Zła passa dla WSM trwała do października 1956 r. Zmiany, jakie później nastąpiły, objęły również spółdzielczość mieszkaniową. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa wystąpiła o zwrot należących do niej terenów i Domu Kultury na Żoliborzu. W tym samym roku rozpoczęto, po długiej przerwie, działalność budowlaną. Odzyskano Dom Społeczny na Żoliborzu, pralnię i kąpielisko, nowe bloki na terenie dawnej kolonii I żoliborskiego osiedla. W maju 1957 r. nastąpił pierwszy po siedmiu latach, przydział mieszkań. Kolejne lata charakteryzują dynamiczny rozwój spółdzielni. W lipcu 1960 r. położono kamień węgielny pod budowę nowego osiedla na Żoliborzu. Na terenach dawnych ogródków działkowych powstało osiedle WSM „Sady Żoliborskie”, a wybudowany w nim dom nr 13, zyskał tytuł „Mistera Warszawy 1960”.

Rok 1961 przyniósł korzystne zmiany w ustawodawstwie spółdzielczym. Sejm uchwalił ustawę, która dawała podstawy do dalszego rozwoju ruchu spółdzielczego.

Pod koniec lat 60. osiedla WSM znajdowały się na terenach czterech warszawskich dzielnic. Utrudniało to administrowanie osiedlami. Prawidłowemu zarządzaniu nie sprzyjał również fakt, że w jednym osiedlu, ba, często nawet w jego części, blisko położone budynki miały wspólne podwórko, ale należały do różnych jednostek administracyjnych. To było powodem, że pod koniec 1969 r. zarząd WSM powołał zespoły robocze, które miały przygotować odpowiednią dokumentację niezbędną do przekazania osiedli: Rakowiec oraz Okęcie I i II.

Dobra passa dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej trwała nadal. Nowe tereny pod inwestycje, nowe osiedla. Spółdzielnia rozrastała się, przybywało nowych członków, mieszkań, ubywało problemów, ale w ich miejsce pojawiały się nowe.

Mijają lata. Zestarzało się już osiedle Rudawka i Zatrasię, które wydawać by się mogło wybudowane zostały tak niedawno. Posiwały włosy lokatorom, którzy jako młodzi ludzie sprowadzali się do jeszcze młodszego wawrzyszewskiego osiedla. Teraz w osiedlowych piaskownicach, w których bawiły się ich dzieci, bawią się ich wnuki. Odeszło pokolenie tych, którzy wprowadzili się do pierwszych mieszkań wybudowanych w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ale po szacownej jubilatce, mimo że stuknęła jej osiemdziesiątka, wcale tego nie widać, ba, z całą stanowczością można powiedzieć, że jest w dużo lepszej kondycji niż niejedna „młódka”. Zahartowanej w bojach o swą egzystencję, nie powalą ani przepisy nowej ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, ani regres w budownictwie mieszkaniowym. Ona już nie takie zawirowania przeżyła. Bo ma dla kogo żyć - dla tych, którzy znaleźli w niej dach nad głową.

*Na podstawie „Zarysu dziejów - Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa 1921-1970”
Jana Andrzeja Szymańskiego i redakcyjnych
materiałów archiwalnych opracowała
Barbara Pietras*

KOLEDA PSIEGO SERCA

*Jaka piękna jest wigilia, śnieg, choinka i wiatr,
a w psim sercu ciepła tyle, wystarczy by zbawić świat*

*Może zdarzy się cud, pęknie serce ze szkła,
miłość roztopi lód, z oczu popłynie łza*

*Serce jest po to, żeby kochać, a nie każdy je ma,
ktoś wyrzucił z domu kota, ktoś wypędził psa*

Może zdarzy się cud...

*Serce jest po to, żeby płakać albo głośno się śmiać,
ktoś zadreżycił swego kota, w lesie przywiązał psa*

*Może zdarzy się cud, pęknie serce ze szkła
miłość roztopi lód, ktoś przygarnie psa...*

Jerzy Raszkowski

Kosztowna tradycja

Śliwka włożyła moją sukienkę z powrotem do szafy.

– Nie idę - zawyrokowałam.

– Śliwka, no co ty? Nie możesz nie iść, to przecież studniówka!

– Co z tego?

– To, że taką imprezę ma się raz w życiu - tłumaczyłam.

– Tak, o ile ma się również tyle kasy, żeby sobie na taką imprezę pozwolić. Dziewczyno, to jest 200 zł od osoby za jedną noc! Śliwka miała rację, kwota była nieco kosmiczna jak za studniówkę urządzaną w szkole. Tym bardziej, że inna znana mi szkoła płaciła podobną, a może nawet mniejszą kwotę za imprezę w jednym z warszawskich hoteli.

– Skoro nie wynajmujemy sali to dlaczego nasze koszty są tak wysokie - zapytałam następnego dnia jednego z organizatorów.

– Większość myśli, że studniówki w szkole wychodzą taniej, tymczasem to nieprawda, gdyż kwotę, którą inni przeznaczają na wynajem sali, my przeznaczamy na dekoracje.

To wyjaśnienie nie dało mi konkretnej odpowiedzi. Na wszystko odpowiedział mi natomiast kosztorys, który miałam wątpliwą przyjemność przestudiować. W cenę studniówki wliczono: jedzenie, napoje, muzykę wraz z DJ-em, ochronę obiektu, zdjęcia, dekoracje oraz alkohol dla grona pedagogicznego!!! Oczywiście pełna kultura - żadna „czysta“ tylko brandy, whisky, burbon i podobne trunki.

To przebiło moje najśmielsze wymysły, co do wydatków na studniówkę. Jak to - uczniowie mają „stawiać nauczycielom kolejki“? A co to wesele kurpiowskie czy oficjalna szkolna uroczystość. Fakt, że większość uczniów ma dowody osobiste niczego nie zmienia. Owszem, ja też wypiję czasem piwo na imprezie, ale czułabym się skrupowana, gdyby nauczyciel popijał przy mnie wódeczkę. Wszyscy wiedzą, że Polak wypić lubi i może, ale czy musimy to udowadniać na każdym kroku? Jaki to przykład dla młodzieży?!

Wracając jednak do kosztorysu. Kolejną zaskakującą dla mnie sprawą było wliczenie w kwotę studniówki obiadów i śniadań maturalnych, a także prezentu od IV klas dla szkoły na zakończenie roku. Pomysł był łagodnie mówiąc: głupi. Przecież każdy wolałby pokryć koszty tych wydatków w kwietniu, gdyż nie są one niezbędne teraz. Tym sposobem można by było zaoszczędzić całkiem sporą sumkę. Ale nie ma siły, trzeba do końca grudnia wyłożyć całe 200 zł. A przecież 200 zł to nie wszystko (lub 400 - jeżeli koniecznie musimy pochwalić się przystojnym ukochanym). Należy doliczyć jeszcze, w przypadku dziewczyny, dwa stroje: pierwszy - do poloneza - biała bluzka, czarna spódnica (od 60 zł w górę), drugi - suknia wieczorowa, bo przecież kto by się tam bawił pod kolumnami! (od 200 zł w górę).

W przypadku chłopaka, jeden strój: garnitur (od 300 zł w górę). Oprócz tego pamiętać należy o rzeczach również niezbędnych, jak:

– buty, w tenisówkach przecież nie pójdziemy (od 100 zł w górę),

– fryzjer (kwota zależy od długości włosów),

– dobry dezodorant, w końcu to cała noc, i inne potrzebne kosmetyki (od 100 zł w górę) i oczywiście, rzecz najważniejsza na studniówce - czerwona bielizna (od 50 zł w górę). Wszystko to daje nam razem kwotę minimum 700 zł (i to bez ukochanego). A nie zapominajmy, że po drodze są jeszcze święta. Prezent rodzinie trzeba kupić i zjeść choć połowę z 12 tradycyjnych potraw z karpem na czele. Nie mówiąc już o sylwestrze, którego - wiadomo - żaden nastolatek w domu z babcią spędzać nie będzie!

Nic więc dziwnego, że młodzież zastanawia się teraz: sylwester w Zakopanem czy studniówka (nie ukrywam, że sylwester wyszedłby taniej!).

A przecież jest grono nastolatków, którzy nie mogą dokonać takiego wyboru, gdyż zwyczajnie nie stać jest ich na sylwestra w Zakopanem, a co dopiero na studniówkę.

Co oni mają zrobić? Zapomnieć o powieści: „studniówka przespana matura nie zdana“ i spędzić tę noc na nauce do poniedziałkowej klasówki?

W tym roku wielu maturzystów będzie zmuszonych tak postąpić. Co tu ukrywać - studniówka to już nie ostatnia beztroska noc przed maturą. To mnóstwo nerwów i kombinacji - co zrobić, żeby tę noc spędzić według wieloletniej tradycji?

Marta

Dzieci Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Wdzięczny temat dla każdego dziennikarza i fotoreportera. Fotografowane z różnych okazji dzieci najlepiej odzwierciedlają upływ czasu. Proponujemy naszym Czytelnikom, mieszkańcom Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, aby uważnie obejrzeni opublikowane zdjęcia. Może rozpoznają na nich siebie, swoich bliskich, kolegów czy koleżanki. Niech skontaktują się z redakcją. A może pokuszą się o napisanie jak potoczyły się ich losy? Co zmieniło się w ich osiedlu w ciągu tych kilkudziesięciu lat?



▲
◀ Styczeń 1966 r. zabawa noworoczna dla dzieci członków WSM w osiedlu Zatrasię



Wrzesień 1966 r. Grupka dzieci pod garażami na jednym z żoliborskich osiedli



Początek roku szkolnego 1966/1967; przed SDK na Żoliborzu. Fot. M. Wirkus.



Październik 1966 r.; konkurs „Kreśl o Warszawie”. Fot. A. Grzesiak i Z. Nowak.



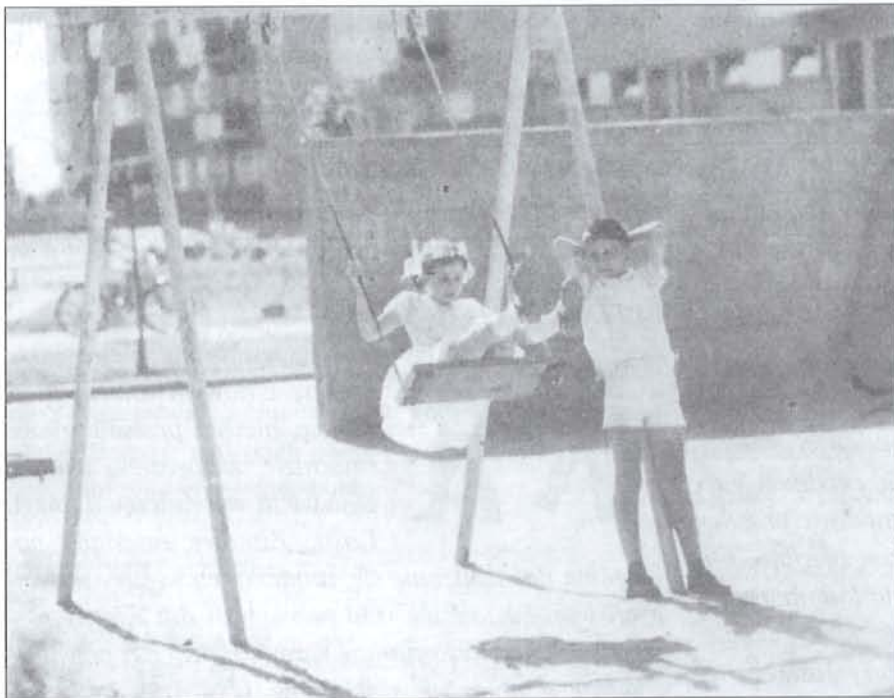
Spotkanie z Ireną Kirszenzstein - styczeń 1967 r. Fot. A. Mott.



▲ W jednym z klubów osiedlowych; styczeń 1967 r. Fot. M. Wirkus.



Lodowisko przy ul. Magiery i Perzyńskiego; ► zima 1967 r. Fot. Z. Nowak



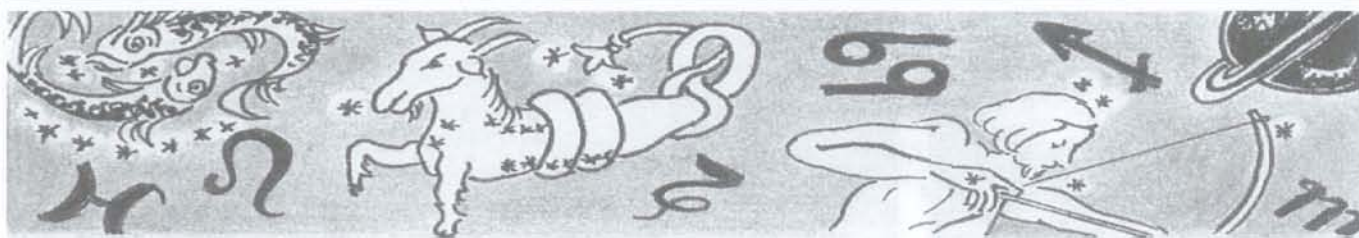
Na huśtawce; maj 1967 r.



▲ „Tydzień dziecka” na starym Żoliborzu; sierpień 1967 r. Fot. Z. Nowak.



◀ Teatrzyk w mieszkaniu państwa Górskich na Żoliborzu; lipiec-sierpień 1967 r. Fot. Z. Nowak



Horoskop na rok 2002

WODNIK (21 I - 18 II)



Rok ubiegły był dla ciebie czasem wydawania pieniędzy, zaś nadchodzący sprzyjać będzie ich zarabianiu, pomnażaniu. Wiosną spodziewaj się propozycji zmiany pracy popartej ta-

kim argumentem finansowym, że trudno mu będzie się oprzeć. Lato przyniesie udane transakcje, co skłoni cię do zmiany miejsca zamieszkania, kupna domu, zainwestowania dochodów we własne przedsiębiorstwo. Cały rok zachowuj umiar we wszystkim. W uczuciach stała temperatura, choć upojnych chwil, „sam na sam“ będziecie mieć niewiele. Zdrowie ekstra.

RYBY (19 II - 20 III)



W pierwszym kwartale możesz popadać w stany zwątpienia z powodu nieudanych interesów. Aby temu zapobiec musisz bardziej wnikliwie przyglądać się wszelkim ofertom. Od

kwietnia dobra passa powróci, a jej fala kulminacyjna da o sobie znać na przełomie lipca i sierpnia. Wakacje, z konieczności przeniesione na jesień, przyniosą ci wiele nowych znajomości wielce przydatnych w życiu zawodowym. W czerwcu niewykluczona mała wpadka zdrowotna. W uczuciach coś się skończy i coś nowego zacząć.

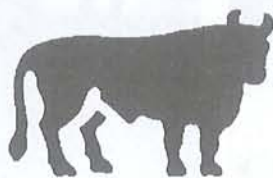
BARAN (21 III - 20 IV)



Rok rozpocznieś od prawdziwego kieratu obowiązków i jeśli nie utracisz panowania nad sobą, kontaktu z rzeczywistością, to w marcu będziesz mógł uważać się za człowieka sukcesu.

Nie wszystkie interesy ci wypalą, a zwłaszcza te związane z produkcją. Wszystkie Barany mogą myśleć o własnym biznesie, bo rok ten będzie wybitnie przychylny takim ich poczynaniom. Finanse przez cały rok nieźle z wyraźną tendencją do poprawy od września. W sferze uczuć nie obejdzie się bez huśtawki nastrojów, emocji, wzlotów i upadków, ale takie jest życie.

BYK (21 IV - 21 V)



Prognozę na nadchodzący rok zawrzeć można w trzech słowach - sukces, powodzenie, szczęście. Przedsięwzięcia podjęte w roku ubiegłym okażą się doskonałą trampoliną. Bły-

śniesz w środowisku zawodowym odkrywczym pomysłem, który przyniesie ci ogromne powodzenie i dochody. W kwietniu przystopuj trochę, dokonaj przewartościowania celów i w okolicach swych urodzin ruszaj do ataku. W lecie nie zapomnij o potrzebach swych bliższych i o sobie. Solidny odpoczynek będzie ci bardzo potrzebny przed jesienną batalią o utrzymanie pozycji.

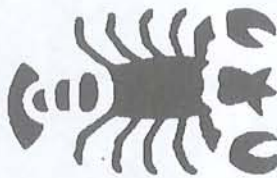
BLIŹNIĘTA (22 V - 21 VI)



Nie wszystkie nadzieje, jakie wiążesz z nowym rokiem spełnią się, ale bez przesady mogą stwierdzić, że będziesz jednym z niewielu wybrańców dobrego Losu. Zimowe miesiące poświęć na dokształcanie się, umacnianie więzów rodzinnych i przyjacielskich.

Od pierwszych dni wiosny rozszerz swe zainteresowania o sprawy mogące ci przynieść znaczne pomnożenie dochodów. Okazji ku temu będziesz mieć niezliczenie wiele, a jedyny kłopot, to kłopot z wyborem najlepszej propozycji. W uczuciach nowa miłość - szczęśliwa, odwzajemniona.

RAK (22 VI - 22 VII)



W roku ubiegłym dostałeś przedłużoną lekcję pokory i teraz nadchodzi twój dobry czas. Propozycje z końcówki ubiegłego roku zostaną rozszerzone tak, że od połowy stycznia nie

będziesz mieć czasu dla siebie, na przyjemności. Wzmocniony wysiłek zaowocuje już pod koniec lutego dochodami pozwalającymi ci pomyśleć o zmianie otoczenia, samochodu, mieszkania. W czerwcu nie podejmuj żadnych nowych zobowiązań, bo trzeba będzie pomyśleć o odpoczynku. Wrzesień zapoczątkuje drugą turę walki o wielkie pieniądze. W miłości zgodnie, miło aż po sielankę.

LEW (23 VII - 23 VIII)



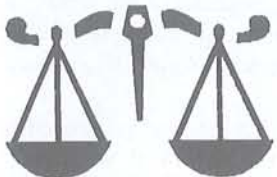
Ubiegły rok był czasem zdobywania pozycji, zaś nadchodzący poświęć na jej utrzymanie, wzmocnienie. Wprawdzie do połowy lutego twe poczynania kończyć się będą nie tak jak chciałbyś, ale potraktuj to jako rozgrzewkę. Od kwietnia możesz bez obaw rzucić się w wir pracy, realizować nowe pomysły, inwestować pieniądze. Dobre skutki przyniosą ci przedsięwzięcia krótkotrwałe, tak więc nie angażuj się w coś, co przyniesie efekty dopiero za lata. W sferze uczuć bez wielkich uniesień. Zdrowotnie nieźle.

PANNA (24 VIII - 22 IX)



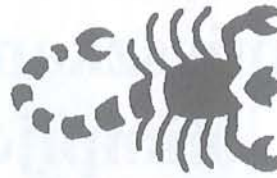
Po roku ubiegłym pełnym niepokojów, troski o najbliższych wkroczysz w rok zapowiadający się jako ze wszech miar pomyślny. Poprawa stanu posiadania będąca w kręgu twych głównych zainteresowań przyjdzie ci o wiele łatwiej niż sądzisz. W końcu stycznia spodziewaj się propozycji nie do odrzucenia, która pozwoli ci „ustawić się” na wiele miesięcy. Nie poprzestawaj na tym, bo po wakacjach dostaniesz jeszcze bardziej interesującą ofertę i wtedy dopiero pozbędziesz się wszelkich obaw co do materii. W uczuciach nic nowego czyli sielanka.

WAGA (23 IX - 22 X)



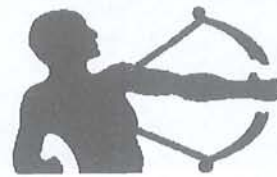
Żadna fantastyczna okazja nie będzie w stanie cię zadowolić, jeśli nie rozstanieś się z ludźmi, którzy podcinają ci skrzydła. Najdogodniejszy na to moment może pojawić się już w drugiej dekadzie stycznia. Pozbywszy się balastu popłyniesz ku spełnieniu marzeń, a w żagle wiał ci będzie nieustannie wiatr zrodzony z nadziei, wiary we własne siły. Wbrew pierwszym przesłankom będzie to rok obfitujący w sukcesy głównie na niwie zawodowej. Zostaniesz doceniony, należycie wynagrodzony i uhonorowany.

SKORPION (23 X - 22 XI)



Pierwsza połowa nadchodzącego roku będzie czasem zbierania plonów przedsięwzięć podjętych wcześniej. Dopiero po wakacjach, a dokładniej od połowy września możesz spodziewać się, że twe sprawy ruszą z kopyta. Inwestycje, zmiana środowiska, stanu cywilnego, to wszystko może się zdarzyć. Może, lecz nie musi, bowiem od ciebie zależy na co postawisz. Niestety, nie wszystko uda ci się przeprowadzić i może dobrze, bo co robiłbyś w latach następnych. W lecie zadbaj o swe zdrowie, kondycję, zrób badania.

SRZELEC (23 XI - 21 XII)



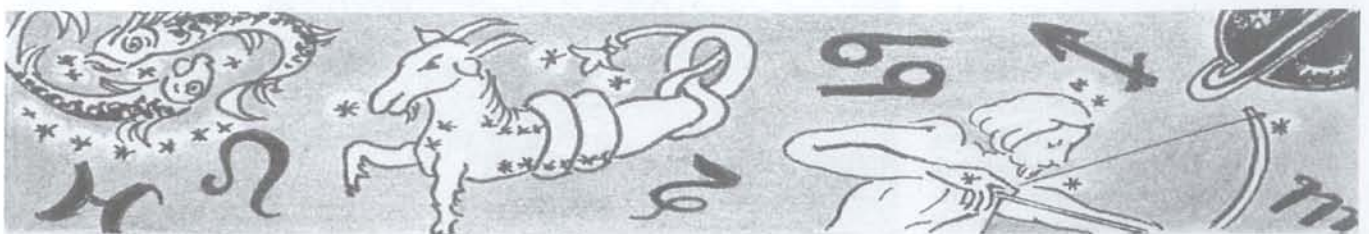
Będzie to bardzo dobry rok, ale tylko dla tych z was, którzy potrafią łączyć obowiązki z przyjemnościami. Sylwestrowe szaleństwa niektóre Strzelce zechcą przedłużyć w nieskończoność i mogą się zdziwić, gdy w maju dopadnie ich bieda. Wszyscy inni mogą liczyć na uśmiech Fortuny, która jednak nie wykona za nich żadnej pracy. Liczne potyczki miłosne, towarzyskie mogą decydować o stosunku do rzeczywistości, materii, która jak zwykle stawiać będzie opór. Zakończysz ten rok pełen zmagania z sobą samym i losem bilansem dodatnim.

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)



Przed tobą rok kolejnych wyzwań, wielkich planów i jeśli zdołasz pokonać potrzebę perorowania na ich temat i poświęcisz czas na realizację, to wielkie sukcesy mogą stać się twym udziałem, a ty sam człowiekiem spełnionym. W marcu grozi ci niestety popadnięcie w kolejny konflikt z najbliższym otoczeniem, co odbije się również na twych planach. Wczesną jesienią dobra passa da znów znać o sobie i wtedy właśnie będziesz mógł spełnić coś, co nazywasz marzeniem swego życia. Zdrowie dobre, choć nie obejdzie się bez drobnych dolegliwości.

Halina



Każdy mieszkaniec może zostać olimpijczykiem

I Konkurs czytelniczy

* ogłaszamy zapisy do klubu miłośników literatury
* ogłaszamy współzawodnictwo o tytuł najaktywniejszego czytelnika biblioteki kolonii IV w osiedlu Piaski

II Konkurs kulturalno-oświatowy

* ogłaszamy zapisy do klubu propagującego kulturę polską oraz
* do klubu propagowania zdrowego stylu życia

III Konkurs kulturalno-rozrywkowy

* oczekujemy chętnych do klubu samotnych serc oraz
* chętnych potrafiących śpiewać i tańczyć

IV Konkurs rekreacyjny

* ogłaszamy zapisy do klubu organizującego zajęcia rekreacyjne

V Konkurs poznawczy

* ogłaszamy zapisy do klubu propagującego historię, estetykę i sztukę
* oczekujemy na posiadających umiejętności: malarskie, rzeźbiarskie, hafciarskie, piszących wiersze i inne

VI Konkurs turystyczny

* ogłaszamy zapisy do klubu turystyki rowerowej
* poznamy znane mieszkańcom pięk-

ne rejony - różnymi środkami transportu

VII Konkurs sportowy

* ogłaszamy zapisy do drużyn: koszykówki i siatkówki

* jesteśmy otwarci na propozycje mieszkańców

VIII W ramach konkursu bezpieczeństwa

* ogłaszamy zapisy do klubu zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego

* ogłaszamy zapisy do klubu bezpieczeństwa zdrowotnego (klub przezornych)

IX Konkurs porządku

* przyjmujemy zapisy do klubu propagującego estetykę

* ogłaszamy zapisy do organizacji pilnującej porządku, przeciwdziałającej wandalizmowi i złodziejom

X Konkurs dokonań społecznych

* prowadzimy rejestr honorowych dawców krwi

XI Konkurs życzliwości

* ogłaszamy zapisy do klubu życzliwych

XII Konkurs współpracy

* ogłaszamy zapisy do klubu współpracy z Polonią i z Polakami za granicą oraz

* do klubu współpracy z narodami: np. Litwy, Ukrainy, Węgier, Włoch, Francji

XIII Konkurs przyjaźni

* ogłaszamy zapisy do klubu przyjaźni z narodami: np. Litwy, Ukrainy, Węgier, Włoch, Francji

XIV Konkurs informacyjny

* ogłaszamy zapisy do klubu informacyjnego

XV Konkurs - inicjatywa mieszkańców

* prowadzimy zapisy do drużyny medyczno-sanitarnej

* prowadzimy rejestr mieszkańców uważających, że można i należy poprawić warunki zamieszkania w kolonii, w której mieszkają - pomysły mile widziane

* prowadzimy rejestr chętnych do pomocy wzajemnej oraz działań charytatywnych

* czekamy na dalsze inicjatywy mieszkańców.

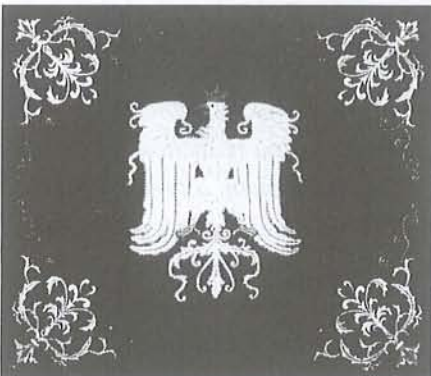
Zgłoszenia można składać:

- w bibliotece przy ul. Kochanowskiego 7, II klatka - w każdy wtorek w godz. 18.00-19.00

- do skrzynki na listy do komitetu kolonii IV przy ul. Kochanowskiego 7, II klatka i ul. Kochanowskiego 17 A.

Komitet Organizacyjny

Warto zobaczyć



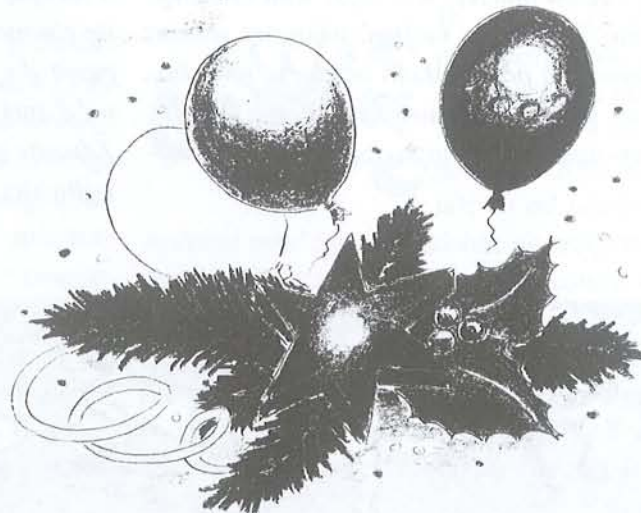
Nie każdy wie, że w siedzibie Krajowej Rady Spółdzielczej przy ul. Jasnej 1 mieści się Muzeum Historii Spółdzielczości w Polsce. Zbiory muzealne liczą około 11 tysięcy eksponatów. Są to dokumenty i fotografie, często unikalnej wartości, sztandary (na zdjęciu powyżej jeden z eksponatów), numizmatyka, medale oraz eksponaty artystyczne, malarstwo i rzeźba. Ponadto muzeum posiada bibliotekę specjalistyczną liczącą ponad 7 tys. książek i 250 tytułów czasopism spółdzielczych z różnych okresów historycznych. Po wyremontowaniu i wyposażeniu pomieszczeń

w nowoczesny sprzęt wystawienniczy zorganizowano w nich pierwszą wystawę pt. „Historia Polskiej Spółdzielczości do 1945 roku”. Ekspozycja ta informuje, że polska spółdzielczość istnieje już ponad 150 lat. Przedstawia narodziny i początki działalności spółdzielni w zaborach: pruskim, rosyjskim i austriackim, a następnie po odzyskaniu niepodległości rozwój spółdzielczo-

ści w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Zgromadzone na wystawie eksponaty obrazują wysiłki i dokonania pionierów polskiej spółdzielczości oraz ich ogromny dorobek gospodarczy, społeczny, a także w zakresie rozwoju i upowszechniania kultury.

Muzeum jest czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9.00 - 14.00. W pozostałe dni, po uprzednim zgłoszeniu telefonicznym 826 72 21 wew. 301.

(i)



Trzeba tylko chcieć

Do zainicjowanej przez mieszkańców osiedla Piaski Olimpiady Zainteresowań Mieszkańców przyłącza się coraz więcej osób i to nie tylko z osiedli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Przypomnijmy, że jest to olimpiada nietypowa, o wciąż otwartej liście konkurencji. Może do niej przystąpić każdy, bez względu na wiek, płeć i zainteresowania. Jej głównym celem jest włączenie jak największej liczby mieszkańców do wspólnych działań rekreacyjnych, sportowych, kulturalnych, społecznych i poznawczych. Liczy się każda inicjatywa, każdy pomysł. To pole do popisu dla dobrych organizatorów, ludzi z polotem.

Przykładem niech tu będzie grupa mieszkańców z kolonii IV osiedla Piaski. Sami zaplanowali wycieczkę do Wilna, sami ją zorganizowali. Jak sami mówią, wyprawa udała się. Zwiedzili Wilno, byli w Ostrej Bramie. Nawiązali nowe kontakty i przyjaźnie. Planują już kolejną wycieczkę - do Lwowa.



Złożenie wiązanki kwiatów na grobie matki Józefa Piłsudskiego. W grobie tym spoczywa także jego serce



Pod najwyższym mostem w Europie ▲

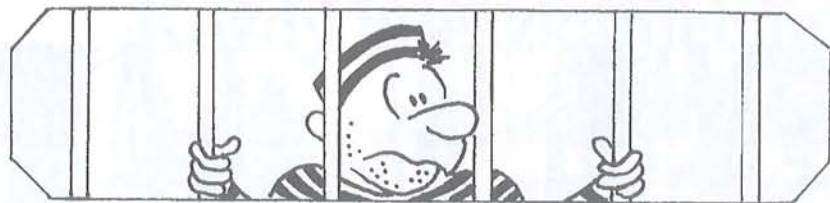


Ostra Brama; obraz Matki Boskiej ▲
umieszczony jest za oknem



◀
Grupa powołana do zorganizowania założycieli Stowarzyszenia Organizacji Wzajemnej Pomocy; od lewej: Teresa Milewska z Białoleki, Zygmunt Ulicki z osiedla Piaski i Marek Koper z Bemowa

Fot. Wiesława Mrozik i Zygmunt Ulicki



Pułapka

Dom państwa S. nazywano „bunkrem” lub „twierdzą”. Obie nazwy pasowały do niego jak ulał. Prostokątna bryła budynku z płaskim dachem i małymi otworami okiennymi, typowa dla obiektów budowanych w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, faktycznie przypominała bunkier. Okratowane okna, solidne drzwi wejściowe i ciężkie metalowe do garażu sprawiały wrażenie, że dom jak twierdza jest nie do zdobycia.

Państwo S. mając wprawdzie status emerytów, wcale się nimi nie czuli. Prowadzili ożywione życie towarzyskie. Często gościli w swoim domu przyjaciół i równie często często ich odwiedzali. Raz w miesiącu wyjeżdżali do znajomych, u których spędzali czas na grze w brydża i wspomnianiu starych dobrych czasów. Również raz w miesiącu gościli u siebie znajomych, a cel wizyt był taki sam. Do znajomych wyjeżdżali w piątek po południu, a wracali dopiero w niedzielę po obiedzie. Zawsze przed wyjazdem zostawiali klucze do bramy i domu u najbliższych sąsiadów.

Tak było i tym razem. Adam S. zostawiając klucze sąsiadowi poprosił go, aby otworzył bramę wjazdową na posesję, jeśli zobaczy, że przyjechał samochód z węglem i zamknął ją po jego wyjeździe. Na dowóz dwóch ton opału czekał już kilka dni, ale dostawca jakoś nie kwapił się z dostarczeniem towaru.

Obaj panowie nie wiedzieli, że ich domostwa są bacznie obserwowane przez dwóch młodzieńców, braci Andrzeja i Krzysztofa J., mieszkańców tej samej dzielnicy. Bracia byli dobrze znani w okolicy, jako ci, którzy do pracy się nie kwapią, za to do kieliszka i butelki piwa są pierwsi. Znani też byli miejscowej policji, choć jak dotąd nikt z mieszkańców skargi na nich nie złożył, wszyscy bowiem obawiali się krewkich braciszków. Ginęły przeto w okolicy rowery, kury, nawet psociel i bielizna susząca się przed domem, słowem wszystko co wpadło im w ręce i nadawało się do spieniężenia lub wymiany na alkohol.

Dom państwa S. obaj bracia od dawna mieli na oku. Od dawna też z naj-

drobniejszymi szczegółami planowali uszczuplenie majątku jego właścicieli. W ten jesienny piątek obaj bracia byli święcie przekonani, że ich plan zostanie nareszcie bez przeszkód zrealizowany. Państwo S. szykowali się do drogi, bo już w południe wypucowany samochód stał przed domem. Kiedy już nabrali stuprocentowej pewności, że tej nocy państwa S. w domu nie będzie, zaczęli realizować swój plan. Około godziny szesnastej pojawili się koło znanej knajpy. Wypiwszy przed tym tylko po jednym piwie, dla zmylenia przeciwnika, udawali mocno wstawionych. Po krótkiej awanturze z osobą, która odmówiła postawienia im piwa, ramię w ramię chwiejnym krokiem oddalili się w kierunku swojego domu. Ale do niego nie doszli. Wcześniej skręcili w nadrzeczne zarośla i dotarli do miejsca, z którego bez przeszkód mogli



obserwować interesujący ich obiekt. Trafili na moment odjazdu państwa S. Poczekali jeszcze trochę, aż zrobiło się zupełnie ciemno, wyciągnęli schowany w krzakach dwukołowy wózek przygotowany do transportu łupów i powoli ruszyli w kierunku bielejącego wśród drzew domu.

Z łatwością przecięli kłódkę na metalowej klapie zabezpieczającej wejście do piwnicy. Po chwili byli w środku. Zapalili latarki. Znajdowali się w pomieszczeniu, które było zapewne domową kotłownią. Piec, bojler na wodę, pod ścianą ułożone drzewne szczapy. Były też drzwi, które interesowały ich najbardziej, prowadzące do wnętrza domu. Nim jednak do nich dotarli usłyszeli narastający warkot samochodu. Pogasili latarki.

Światła nadjeżdżającego samochodu przez chwilę rozjaśniły wnętrze piwnicy, pojazd zatrzymał się tuż nad otwartym do niej włazem. Po chwili łoskot zsuwającego się z przyczepy węgla i pył wypełniły niewielkie pomieszczenie. Odskoczyli pod przeciwległą ścianę z trudem tłumiąc kaszel. Przerażeni nie słyszeli, że samochód odjechał, a uczynny sąsiad zamknął bramę i najspokojniej w świecie w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wrócił do domu.

Zrobiło się cicho, bardzo cicho. Zapalili latarki. W ich świetle zobaczyli zwal węgla w miejscu, gdzie jeszcze nie tak dawno był otwór, przez który z taką łatwością dostali się do środka. Rzucili się w stronę drzwi wiodących do wnętrza domu. I tu nowa niespodzianka - metalowe drzwi, zamykane zapewne od strony mieszkania na sztabę, bez odpowiednich narzędzi stanowiły przeszkodę nie do pokonania. Sprytni braciszkowie nie stracili jednak nadziei na wydostanie się z pułapki. Postanowili wycofać się tą samą drogą, którą weszli do piwnicy. Ale w pomieszczeniu nie było łopaty. Pozostało więc ręczne odwalenie węgla zastaniającego wyjście. Ostro wzięli się do pracy. Ale los nie był im przychylny. Za każdym usuniętym kawałkiem w otworze pojawiały się nowe. Do przemieszczenia mieli dwie tony czarnego złota. Pracowali wytrwale, jak nigdy w życiu. Pod zalewał im oczy, pył dławił oddech. W kranie nad obitym zlewozmywakiem wody nie było. Zawory do bojlera znajdowały się poza pomieszczeniem. W kącie obok pieca stała plastikowa butelka z zatęchłą cieczą, która smakowała

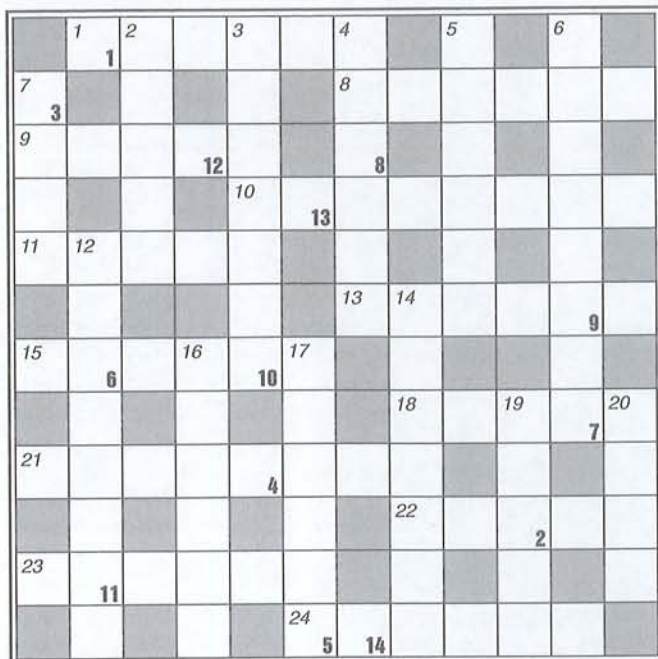
lepiej niż piwo, bo zwilżała wyschnięte do granic możliwości gardła.

Ale pracy nie ubywało. Wciąż do wnętrza wsypywały się nowe porcje węgla,

choć w kącie piwnicy urosła już spora jego przyzma. Kilka razy padała ze strony jednego z braci propozycja zaniechania tej wydawać by się mogło bezowocnej pracy, ale perspektywa odzyskania wolności dodawała im sił. Zatracili poczucie czasu, zegarki dawno przepili, więc określenie czasu nie było możliwe. Wyczerpani do granic możliwości przysiedli pod ścianą. – To koniec – powiedział starszy z braci. – Jak stąd wyjdę gorzały do pyska nie wezmę. – I ja też – potwierdził stanowczo młodszy. – Dziś jest piątek, do niedzieli nie wytrzymamy. Chole- ra wie, ile tego węgla jeszcze jest. Nie ma co, trzeba kopać.

Wzięli się do pracy. W pewnym momencie węgiel zaczął się sam osypywać i po chwili blask rażącego światła rozjaśnił mrok piwnicy. Byli wolni.

Barko



Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 14 utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

1) wśród ozdób choinkowych; 8) grecki filozof, uczeń Sokratesa; 9) siostra Balladyny; 10) niejeden w nadwadze; 11) lęk; 13) wiszące dla Semiramidy; 15) niegdyś na rękawie ucznia; 18) z niej ogień; 21) msza w noc Bożego Narodzenia; 22) nie wszystko... co się świeci; 23) na głowie aktora; 24) miasto u stóp Wezuwiusza.

cerski w marynarce wojennej; 7) gadająca papuga; 12) syn brata; 14) Betlejemka lub supernowa; 16) pomarańcza lub grejpfrut; 17) świętuje 5 III; 19) miasto na Honsiu; 20) obok Aramis i Portosa.

Opracował: Jul

PIONOWO:

2) zawsze na wierzch wypływa; 3) wylapuje buble etatowo; 4) grecki bóg, syn Zeusa; 5) garaż dla samolotów; 6) stopień ofi-

Rozwiązania prosimy wysłać pod adresem redakcji do 31 stycznia 2002 r.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosujemy nagrody książkowe.

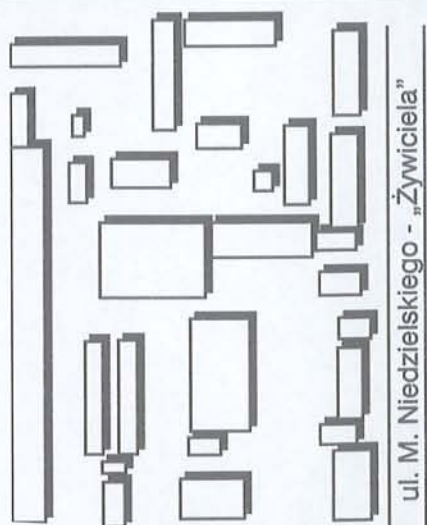


Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa

Żoliborskie Centrum Handlowe

ul. Mieczysława Niedzielskiego - „Żywiciela” 2

tel. 633-85-10



- materiały budowlane
- glazura, terakota, marmury, granity, parkiet, boazeria, akcesoria elektryczne, armatura, wyposażenie mieszkań, kotły c.o., grzejniki, okna, drzwi, narzędzia, artykuły metalowe

czynne poniedziałek – piątek 9-18
sobota 9-14

NOWE ŻYCIE WSM
PISMO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

PISMO WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
Na zlecenie WSM wydaje Agencja Wydawnictw Informacyjnych AWI
01-451 Warszawa, ul. Brozka 20/6E, tel. 0-501 513 508. Redaguje zespół.

p.o. redaktora naczelnego: Danuta Wieluńska

Przewodnicząca Rady Programowej: Kazimiera Szerszeniewska



WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

zaprasza do wspólnej realizacji mieszkaniowej realizowanej w pięknym, cichym osiedlu niedaleko od centrum Warszawy.



Oferuje:

- mieszkania o wielkości od 30 m² do 180 m²
- windy z poziomymi garażami podziemnych
- teren zamknięty
- niska, kameralna zabudowa
- dogodne połączenia komunikacyjne
- lokalizacja Bemowo i Bielany
- technologia tradycyjna
- cena od 3100 zł

WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

01-737 Warszawa, ul. Elbląska 14
telefony centrali

56 00 900, 56 00 922
fax **633 97 88**

www.wsm.home.pl